

Życiorys

JAN DZIEDZIC (1909-1990) SZEŚĆ DEKAD W ROŻNOWIE

- Augustyn Leśniak

Działalność **Jana Diedzica**, jego społeczne inicjatywy i zamiłowanie do muzyki, wywarły znaczne piętno na życiu kulturalnym Rożnowa w drugiej połowie XX w.

Przez 60 lat był on bowiem nie tylko organistą w tamtejszym, zabytkowym (z 1661 r.) kościele pw. św. Wojciecha, ale także kapelmistrzem i założycielem orkiestry dętej w Rożnowie, dyrygentem chóru, instruktorem muzyki w szkole podstawowej, dokumentalistą muzycznym i aranżystą.

Jan Diedzic wychował kilka pokoleń muzyków, którzy zasilili potem wiele orkiestr i zespołów, wśród nich m.in. **prof. Jerzego Kurcza (ur. 1946 r.)**, absolwenta **Salezjańskiej Średniej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu i PWSM w Krakowie**, pracownika naukowego krakowskiej Akademii Muzycznej (min. dziekana i prodziekana), dyrygenta wielu chórów - kierującego m.in. oprawą muzyczno-wokalną uroczystości kanonizacyjnej królowej Jadwigi w Krakowie 8 czerwca 1997 r.; specjalistę z zakresu edukacji muzycznej, chóralistyki, dyrygentury chóralnej i kształcenia nauczycieli.

* * *

Jan Diedzic syn Jana Franciszka Diedzica i Marii z domu Pławeckiej, **urodził się 9 grudnia 1909 r.** w małej miejscowości Iwkowa w powiecie brzeskim, gdzie spędził całe swoje dzieciństwo i młodość. Wychowywał się w rodzinie wielodzietnej.

Od dziecka przejawiał smykałkę do muzykowania, samodzielnie wykonał skrzypce z drzewa wierzbowego. Jego ojciec grywał na kontrabasie w kapeli weselnej, wysyłał syna na lekcje gry na skrzypcach i organach do organisty w Wojakowej.

Samodzielną posadę objął **Jan Diedzic** w Rożnowie, gdzie zagrał 15 grudnia 1930 r. pierwszą mszę św. na organach riegerowskich. Funkcję tę pełnił przez sześćdziesiąt lat uświetniając muzyką każdą mszę świętą. Wkrótce poznał młodą pannę, Walerię Nieć i poprowadził ją 20 maja 1931 r. do ołtarza. Oboje zamieszkali w organistówce, która znajdowała się tuż obok kościoła.

Diedzicowie mieli pięć córek: Kazimierę - ur. 14 lutego 1932, Helenę - ur. 7 stycznia 1934, Annę - ur. 10 kwietnia 1940, Teresę - ur. 5 października 1945, Małgorzatę - ur. 6 stycznia 1953. Pozostała trójka dzieci, w tym dwóch synów, zmarła w niemowlęctwie.

Oprócz pracy organisty **Jan Diedzic** zajmował się także społeczną działalnością na terenie swojej parafii. Jedną z jego inicjatyw było utworzenie przed II wojną światową chóru czterogłosowego, mieszanego, śpiew chórzystów ubogacał uroczystości kościelne i regionalne.

Do chóru należeli m.in.: Stanisław Bałuszyński, Teresa Bugajska, Weronika Bugajska, Helena Diedzic, Janina Gondek, Eugenia Grzybowska, Karol Hajduk, Tadeusz Hajduk, Władysław Hajduk, Władysława Kowalczyk, Stanisław Kwaśniewski, Aniela Lachor, Józef Paruch, Rozalia Policht, Katarzyna Prusak, Maria Prusak, Kazimiera Rak, Stanisław Szabla, Stefan Szabla, Zofia Tokarz.

W 1936 r. rozpoczęła się prawie półwieczna współpraca Jana Diedzica z księdzem Ignacym Rybą, który został wtedy mianowany nowym proboszczem parafii Rożnów. Współpraca organisty Diedzica i proboszcza Ryby miała odegrać wielką rolę w ożywieniu życia kulturalnego w Rożnowie. Obaj organizowali przedstawienia i festyny, z których dochód miał służyć finansowaniu inicjatyw kulturalnych mieszkańców Rożnowa.

Oto oryginalny zapis z dzienniczka, jaki prowadził Jan Diedzic: „Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Rożnowie prosi Starostwo Powiatowe o łaskawe pozwolenie na przedstawienie teatralne, które odbędzie się w niedzielę 10 kwietnia 1939 r. o godzinie 3-ciej w domu p. Franciszka Hajduka. Sztuka p. tytułem „Syn Marnotrawny”.

Podczas okupacji niemieckiej, niejako ku pokrzepieniu serc, **Jan Diedzic** założył kapelę instrumentalno-wokalną, grającą - nie tylko na weselach - piosenki biesiadne, a ponadto walce, krakowiaki, marsze i polki. Trzon zespołu stanowili: Jan Diedzic - akordeon, Władysław Hajduk - skrzypce, Wojciech Pabian - perkusja.

Autorską inicjatywą Jana Diedzica był w 1947 r. remont i rozbudowa dotychczasowych organów jako wotum parafian dla Matki Bożej Bolesnej za jej opiekę w czasie hitlerowskiej okupacji. Do tej żmudnej, a jednocześnie precyzyjnej pracy, zaprosił muzyk z Rożnowa mistrza Bartłomieja Ziemiańskiego ze Szczyrzyca.

Wielkie zasługi dla ufundowania tych organów położył powołany przez Dziedzica społeczny komitet budowy zawiązany w 1946 r., a spośród niego: Józef Szkarłat i syn Józef, Władysław Michalik, Józef Pachota i Józef Gondek.

W tym też roku organista **Jan Dziedzic założył przy Straży Pożarnej orkiestrę dętą**. Oficjalnie, pod nazwą Stowarzyszenie Orkiestry Amatorskiej, władze zarejestrowały ją **11 kwietnia 1948 r.** Zachowany do dziś dokument zawiera wykaz szczegółowych obowiązków („odpowiedzialności osobistej”, jak napisano) członków zarządu (kapelmistrza, prezesa, sekretarza, skarbnika, bibliotekarza) oraz pozostałych członków orkiestry.

Skład orkiestry z biegiem lat się rozrastał i zwiększały się umiejętności muzyków. Wynikająca z tego potrzeba posiadania coraz to większej liczby instrumentów skłaniała do podejmowania działań, takich jak: organizacja festynów i zabaw, ogłaszanie zbiórek pieniędzy oraz szukanie sponsorów - miało to na celu zebranie funduszy, które pozwoliłyby na zakup nowych instrumentów. Orkiestra ubogacała wszystkie święta i rocznice, często przygrywała podczas zabaw i festynów organizowanych przez miejscową ludność, brała też udział w obchodach uroczystości państwowych.

Przez wiele lat współpracy wytworzyła się w orkiestrze atmosfera wielkiej sympatii i przyjaźni między członkami orkiestry a „szefem” - bo tak mówili o Janie. Dlatego też orkiestra przetrwała do dnia dzisiejszego.

Do orkiestry dętej w Rożnowie należeli min.: Stefan Bałuszyński, Czesław Banach, Józef Błachut, Bronisław Bocheński, Jan Bocheński, Władysław Bosowski, Mieczysław Bugajski, Stanisław Chochorowski, Józef Chrzan, Antoni Gondek, Ignacy Górowski, Roman Gwóźdź, Piotr Hajduk, Tadeusz Hajduk, Władysław Hajduk, Andrzej Jurczyk, Wacław Jurczyk, Zbigniew Kosza, Edward Kwaśniewski, Stanisław Kwaśniewski, Kazimierz Oleksy, Stefan Oleksy, Kazimierz Pajor, Władysław Pajor, Jerzy Parach, Józef Parach, Jan Salamon, Józef Salamon, Ferdynand Sromek, Kazimierz Stachoń, Grzegorz Szabla, Ignacy Szabla, Kazimierz Szabla, Ryszard Szabla, Stefan Szabla, Józef Trojanowski, Antoni Turek, Tadeusz Turek, Julian Winiarski, Tadeusz Winiarski, Jan Wolak i Marian Wolak.

Na początku lat pięćdziesiątych XX w. w głowie Jana zrodził się kolejny pomysł: utworzenia szkolnego zespołu muzycznego. Zrealizowanie tego zamiaru przypada na 1953 r., co potwierdza stosowne zaświadczenie Inspektoratu Oświaty dla Powiatu Nowosądeckiego i Miasta Nowego Sącza z dn. 8 września 1970 r.

Na gruncie współpracy z nauczycielami Szkoły Podstawowej w Rożnowie, a szczególnie z kierownikiem szkoły Pawłem Kozickim, Jan Dziedzic dokonał naboru dzieci, które przejawiały jakieś zdolności muzyczne. W ten sposób powstał zespół instrumentalny, którego działalność obejmowała muzykowanie na uroczystościach szkolnych, przedstawieniach dla mieszkańców wsi i okolic.

Występy artystyczne obejmowały wszystkie uroczystości szkolne takie jak: rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, akademie, obchody Dnia Matki, Dnia Kobiet, Dnia Dziecka, imprezy andrzejkowe, wszelkie pochody i uroczystości państwowe. Ponadto zespół brał udział w wielu konkursach odbywających się na terenie powiatu, gdzie niejednokrotnie zdobywał czołowe miejsca. Przygotowywał oprawę muzyczną jasełek oraz różnego rodzaju przedstawień, które odbywały się zarówno w Rożnowie, jak i w okolicznych miejscowościach.

Zespół występował również podczas „Dni Kwitnącej Jabłoni” w Tęgoborzy, w Gródku nad Dunajcem podczas obchodów uroczystości na „Zielone Świątki”, a także ozdabiał muzyką otwarcia szkół podstawowych w Przydonicy, Siennej, Jelnej i Podolu. Często zespół ten występował wspólnie z istniejącą już w Rożnowie orkiestrą dętą.

Jan Dziedzic nieustannie udzielał lekcji gry na różnego typu instrumentach. Lekcje nie obejmowały tylko członków orkiestry czy zespołu szkolnego, ale wszystkich, których sympatia do muzyki zaprowadziła do domu Dziedziców.

Szacuje się, że w jego warsztatach brało udział około tysiąca osób.

„Był zamiłowanym muzykiem, do tego stopnia, że muzyka najprawdopodobniej śniła mu się po nocach [...] Można by rzec: był dobrym wychowawcą, aż trudno było uwierzyć że nie miał wykształcenia pedagogicznego. Życzliwy, otwarty, miał bardzo dobre podejście do dzieci, choć na warsztatach trzymał dyscyplinę i czasem skarał czyjeś wygłupy [...] Bardzo lubił pracować na rzecz kultury, robił to bezinteresownie i z wielką pasją - po prostu był zakochany w swojej pracy”

- tak o Janie Dziedzicu i o jego pracy jako instruktora szkolnego zespołu instrumentalnego wypowiada się dziś emerytowana nauczycielka, **Franciszka Wolak**, która w 1947 r. rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej w Rożnowie.

Do szkolnego zespołu muzycznego należeli m.in.: Lucyna Bednarska, Janina Błachut, Józef Błachut, Maria Brach, Mieczysław

Gminny Ośrodek Kultury w Gródku nad Dunajcem

Bugajski, Małgorzata Dziedzic, Teresa Dziedzic, Jan Grecki, Piotr Grecki, Roman Gwóźdź, Tadeusz Hajduk, Jadwiga Jabłońska, Stanisław Jabłoński, Andrzej Jurczyk, Wacław Jurczyk, Agata Karnafal (po mężu Fyda, obecna dyrektor szkoły w Rożnowie), Krzysztof Kmiecik, Mieczysław Kmiecik, Halina Kostilek, Janina Kurcz, Jerzy Kurcz, Mieczysław Łagosz, Jerzy Pruchnicki, Maria Pruchnicka, Teresa Pruchnicka, Zbigniew Smajdor, Kazimierz Stachoń, Wiktor Stanuch, Barbara Śliwa, Krystyna Śliwa, Marta Wolak, Stefan Wolak, Maria Turek.

Jan Dziedzic współpracował z wieloma organistami z terenu diecezji tarnowskiej, często zasięgając fachowych rad jak i służąc pomocą. Ciągłe rozbudowywał swój repertuar pieśni, pisząc własnoręcznie nuty przeznaczone do gry na organach. Pieśni, które opracowywał zdobywał najczęściej w ramach współpracy z kolegami po fachu, jednak wiele z nich sam skomponował.

Jako organista wykonywał wiele innych prac związanych ze swoją posadą. Ich charakter zmieniał się w zależności od pory roku. Na wiosnę - chodził w sprawie spisu rolnego, rozdając przy okazji kartki do spowiedzi; w lecie - jeździł wozem i zbierał zboże; pod koniec jesieni - odwiedzał wszystkich mieszkańców wsi, rozdając wigilijne opłatki przed świętami Bożego Narodzenia - chodził z księdzem po kołędzie.

Dzięki swojej pracy stał się szybko człowiekiem szanowanym i podziwianym. Ludzie dziękowali mu na różne sposoby, np. ofiarując płody rolne (zboże, warzywa, owoce), bądź - ale już rzadziej - pieniądze. Była to swoistego rodzaju wypłata za pełnioną funkcję, gdyż od parafii nie otrzymywał stałej pensji. Dopiero w latach sześćdziesiątych została przydzielona Janowi stała pensja z tytułu pełnienia przez niego pracy jako organisty.

Jego zamiłowanie do muzyki sprawiło, że nawet w latach osiemdziesiątych pomimo podeszłego wieku i złego stanu zdrowia nadal pełnił on posługę organisty, choć grał tylko na mszach niedzielnych i podczas uroczystości świątecznych.

W 1985 r. Jan Dziedzic obchodził 55-lecie pracy na stanowisku organisty w Rożnowie. Z tej okazji otrzymał list gratulacyjny od ordynariusza diecezji tarnowskiej, biskupa Jerzego Ablewicza. Niemal równoległe otrzymał nagrodę ministra kultury i sztuki za upowszechnianie muzyki w środowisku wiejskim.

Jan Dziedzic zmarł 29 września 1990 r. i został pochowany na rożnowskim cmentarzu. Powiedziano wtedy o nim:

„Wszyscy jesteśmy uczniami pana Jana, który był człowiekiem niezwykle oddanym muzyce, samorodnym pedagogiem. Miesiącami ślęczał nad nutami rozpisując partytury na poszczególne instrumenty. Gdy po raz pierwszy orkiestra zagrała w kościele, to dla całej wsi było to duże święto, serca nam od razu urosły, dusze pojaśniały”.

* * *

Tak o organiście Janie Dziedzicu wypowiadają się członkowie orkiestry dętej i chóru w Rożnowie:

Stefan Szabla, długoletni współpracownik **Jana** Dziedzica: (ur. 10.07.1928, człowiek orkiestry dętej w Rożnowie - grał na klarnecie, a następnie na saksofonie, Występował w chórze prowadzonym przez Jana Dziedzica, współpracował z nim przez około pięćdziesiąt lat, obecnie dwóch synów p. Stefana gra w orkiestrze dętej w Rożnowie).

- Jan Dziedzic zapisał się pięknymi zgłoskami w historii naszej miejscowości, miał wielkie chęci, aby uczynić coś dla Rożnowa i udało mu się to osiągnąć dzięki jego pracowitości. Każdemu kto chciał grać nigdy nie odmówił pomocy, większość tych działań podejmował charytatywnie, ponieważ ludzie byli biedni. Przyszedł do Rożnowa jako młody organista, znaliśmy się dobrze. Któregoś dnia podczas wspólnej rozmowy powiedział do mnie: „Słuchaj Stefan, ja chcę założyć orkiestrę, chciałbym żebyś w niej grał. Dam ci zeszyt, a ty przejdiesz po wsi i zapiszesz chętnych, którzy także chcieliby grać...” i od tego się zaczęło. Jan Dziedzic od swojego kolegi Tomasza Serafina, który prowadził już orkiestrę dętą w Iwkowej, pożyczył pierwszy kornet oraz zasięgnął rad dotyczących prowadzenia orkiestry. Kiedy lista chętnych do gry była gotowa, uzgodniliśmy, że próby będą się odbywać w czwartki wieczorem. Pamiętam jak poznawaliśmy pierwsze nuty, albo też kolejki, w których ustawialiśmy się, aby poznać tajniki gry na nowym jedynym kornecie. Później pozostali członkowie orkiestry pożyczali instrumenty od znajomych muzyków, bądź ci zamożniejsi zakupywali sobie własne. Ważne było, aby kandydaci do orkiestry posiadali dobry słuch. Jan rozpisywał nam nuty, gamy i nazwy dźwięków w

Gminny Ośrodek Kultury w Gródku nad Dunajcem

zeszytach, które każdy z nas musiał posiadać. Oprócz tego uczył nas równocześnie posługiwania się zapisem nutowym. Kiedy nasze umiejętności były już wystarczające, rozpoczęliśmy muzykowanie, zbierając przy okazji fundusze na nowe instrumenty. Szczególnie w głowie utkwiły mi słowa Jana: „Najbardziej proszę was o to, róbcie wszystko, aby ta orkiestra przetrwała, kiedy mnie na tym świecie już nie będzie...”

Antoni Gondek (ur. 14.08.1939 r.):

- Pierwszy kontakt z panem Dziedzicem miałem w wieku siedmiu lat, kiedy to rozpocząłem pobieranie u niego lekcji gry na trąbie „F”. Nie wolno było opuszczać prób, trzy nieusprawiedliwione nieobecności i przejście do „cywila”. Całe życie mieszkam na Zagórzu, podczas drogi na próby ja i moi koledzy z tej części Rożnowa, m.in. Czesław Banach, Zbigniew Kokosza i Stefan Nowak, mieliśmy do pokonania rzekę Dunajec. Gdy szliśmy na próbę, korzystaliśmy z przewozu przez rzekę, ale droga powrotna około godziny dwudziestej trzeciej polegała na przejściu wpraw przez wodę Dunajca. Jednak chęć współuczestniczenia w orkiestrze i zamiłowanie do muzyki pomagały pokonywać nam wszelkie przeszkody. Nie sposób dziś wyliczać i wymieniać ile było wszystkich występów orkiestry, wiadomo jednak, że jej utworzenie miało wielkie znaczenie dla mieszkańców, ponieważ dzięki panu Dziedzicowi żaden talent muzyczny się nie zmarnował.

Stanisław Kwaśniewski (grał w orkiestrze dętej od 1948 r.):

Dla każdego członka orkiestry Jan Dziedzic osobiście pisał nuty. Dziś widzę jak na jednej ze ścian w pomieszczeniu, gdzie były próby, wiszą zawsze tak samo poukładane instrumenty, a przy każdym z nich zeszyt z nutami. Na próbach i na występach ustawieni byliśmy dokładnie tak samo, jak te wiszące instrumenty. Panu Jankowi zależało również na tym, żebyśmy dobrze się prezentowali, a instrumenty musiały błyszczeć. Podziwiałem naszego szefa za to, że potrafił zagrać na każdym instrumencie, na pewno takie umiejętności znacznie pomagały mu w pracy z takimi amatorami jak my. Uważam, że był to człowiek fenomenalny, z poświęceniem. Muzyka była jego pasją i zamiłowaniem, to przechodziło na nas do tego stopnia, że też kochaliśmy muzykę.

Ignacy Górowski (ur. 13.07.1930 r. - jeden z założycieli orkiestry, grał w orkiestrze dętej na trąbce):

Pamiętam, jak powiedział do mnie: „Ignacy, założmy orkiestrę dętą”, a ja na to mu odpowiedziałem: „Jak mamy grać tylko we dwóch, to raczej kiepski pomysł”, on wtedy powiedział: „Przecież możemy znaleźć więcej chętnych”, mówię: „Ale ja nie mam instrumentu”, a on na to „Nie martw się, będziemy po trosze kupować”.

Weronika Bugajska (chórzystka):

- Pamiętam, że próby odbywały się późno wieczorem, ponieważ najpierw każdy musiał wypełnić wszystkie swoje domowe obowiązki. Młodzież jednak chętnie przychodziła na próby, było to wynikiem zamiłowania do śpiewu, a także stanowiło swego rodzaju rozrywkę - mówimy o czasach, kiedy jeszcze nie było telewizji ani radia. W tamtych czasach często śpiew towarzyszył wszelkim spotkaniom młodzieżowym, ale jako chórzystki byliśmy zupełnymi laikami, jednak cierpliwa praca pana Dziedzica doprowadziła do tego, że staliśmy się całkiem niezłymi śpiewakami czterogłosowego chóru mieszanego.

Stanisław Szabla (chórzysta):

Miał on dobre podejście do młodzieży, obserwował ją przy różnych okazjach, miał znakomite rozeznanie w tym, kto ma dobry głos i kto potrafi śpiewać. Próby odbywały się w tzw. organistówce, czyli domu w którym mieszkał Jan, najczęściej po nabożeństwach niedzielnych, a w razie potrzeby także w tygodniu. Jana Dziedzica cechowała cierpliwość i tolerancja. On żył tym, co robił, był człowiekiem niezawodnym i otwartym, miał szerokie kontakty z ludźmi w różnym wieku.

Rozalia Policht (śpiewała w chórze od około 1933 r.):

W roku 1940 do chóru uczęszczało około trzydzieści osób. Jan Dziedzic był organistą z poświęceniem, miał wielki talent. Człowiek uniwersalny, trochę nerwowy, ale w każdym razie była to postać wyjątkowa. Mieszkańcy Rożnowa mogą poszczycić się dziedzictwem muzycznym i kulturowym, jakie po sobie zostawił.

Ryszard Szabla, członek zespołu szkolnego oraz orkiestry dętej:

Jan Dziedzic był człowiekiem bardzo wymagającym, gdy już raz wytłumaczył jak mamy zagrać dany utwór, trzeba było go po prostu tak wykonać, bez zbędnych pytań, dzięki temu jednak zespół miał wysoki poziom i czuliśmy się dumni mogąc w nim występować. Gdy ktoś zapomniał przynieść nut na próbę zespołu, miał darmowy trening z kultury fizycznej - bieg do domu i z powrotem na czas. W chwili obecnej takiego człowieka na tych terenach już się nie znajdzie, muzyka była jego życiem. Dzięki niemu nauczyłem się żyć muzyką, pamiętam jak mówił Jan Dziedzic o muzyce: „Wy to kochajcie, bo to będzie na całe wasze życie, wy nigdy z tego nie wyjdziecie”.

Prof . Jerzy Kurcz, uczeń Jana Dziedzica, członek zespołu szkolnego:

Wychowałem się w atmosferze muzyki, gdyż mój ojciec był jej wielkim miłośnikiem, po nim też odziedziczyłem zdolności muzyczne. Pan Jan Dziedzic był człowiekiem, który dał mi podstawy do muzykowania, pobierałem u niego lekcje gry na skrzypcach i na gitarze. To dzięki memu zdobyłem podstawowe i elementarne umiejętności, które stały się motywem do wybrania przeze mnie szkoły organistowskiej. Kontakt z panem Dziedzicem niezaprzeczalnie zaważył na moich dalszych losach zawodowych, które do dziś prowadzą mnie ścieżkami muzyki. Był to człowiek z charyzmą o dynamicznej osobowości, któremu bardzo wiele zawdzięczam.

Stanisław Zięba (od 2001 r. dyrygent orkiestry dętej w Rożnowie działającej przy Wiejskim Domu Kultury):

Podziwiam członków orkiestry dętej, za to że prawie jedenaście lat byli bez dyrygenta, a pomimo tego jakaś siła sprawiła, że przetrwali. Dostrzegam tu nawyki wszczepione przez pana Jana Dziedzica. Dzięki temu, że ta orkiestra powstała i przetrwała do dzisiaj, życie muzyczne Rożnowa tak dobrze funkcjonuje i ciągle się rozwija.

* * *

Anna Totoń, z domu Dziedzic, o ojcu:

Wielki talent, jakim niewątpliwie Bóg go obdarzył, nie został w pełni wykorzystany. Ojciec wykonywał zawód tzw. „przy kościele”, a to kłuło - i to bardzo - w oczy ówczesne władze, utrudniało rozwijanie umiejętności. Potrafił zagrać i rozpisać muzykę na każdy instrument, włącznie z bębniem. Komponował różnorodne utwory, od śpiewu chóralnego po przyśpiewki ludowe. Miał też zdolności dydaktyczne, ucząc muzyki mających na początku jedynie dobre chęci, a potem świetnie zespołowo grających i śpiewających. Dziś, owszem, też są tacy pasjonaci, ale pracujący odpłatnie. Ja najbardziej lubiłam jego grę na akordeonie w rodzinnym gronie, dla przyjaciół oraz popisy na organach, na wszystkich piszczałkach, w dniu ważnych świąt kościelnych. W domu przesiadywał godzinami pochylony nad nutami, ćwiczył z uczniami w sąsiednim pokoju. Miał autorytet, budził respekt. Cieszę się, że dzieci i wnuki jego chórzystów i muzykantów zachowują go w dobrej pamięci.

Helena Bednarska, z domu Dziedzic, o ojcu:

Podczas okupacji ojciec i jego koledzy złożyli przyrzeczenie: jeżeli przetrwamy tę straszliwą wojnę, to na chwałę Panu Bogu i pożytek ludziom założymy w Rożnowie orkiestrę. Słowa dotrzymali. Pamiętam, jak ojciec jeździł po świecie w poszukiwaniu instrumentów, o które było w tamtych czasach bardzo trudno. Każdy grosz zarobiony na weselach czy zabawach muzycy przeznaczali na zakup trąbek czy kornetów. Dopiero w późniejszych latach nieco grosza przywiózł nam Kazimierz Węglarski, przewodniczący z powiatu. Aby skompletować zespół na ojcowskiej organistównie szkolili się młodzi adepci muzycy przyjeżdżający z Tęgoborzy, Łososiny i Czchowa. Dom był zawsze pełen ludzi, mama nie nadążała z częstowaniem herbatą. Nieprzypadkowo nazywano ją „matką chrzestną” orkiestry. Przypominam sobie pierwsze kroki w grze na klarncie Jaśka Mordarskiego, na basie Antoniego Gondka i zawołanego bębniasty Wojciecha Fabiana.

Mój tato kochał muzykę, potrafił dostrzec i wydobyć z niej to, co najpiękniejsze. Miał ciężkie życie, ale pomimo tego zawsze był człowiekiem radosnym. Był bardzo życzliwy i chętnie pomagał każdemu, kto w potrzebie zwrócił się do niego. Był także człowiekiem, którego bardzo wielu ludzi darzyło zaufaniem, może świadczyć o tym fakt, że w ciągu całego swojego życia miał ponad czterdziestu chrześniaków.

Bardzo chętnie gościł u siebie każdego człowieka, uważał, że „gość w dom - Bóg w dom”. Więc gości w naszym domu nie brakowało. Przez całe swe życie udzielał lekcji gry około tysiącu osobom, jak wynika z jego zapisków większość z nich przyjmował w swoim domu. Oprócz tego bardzo często odbywały się w naszym domu próby orkiestry, śmiesznie mówiło się o tacie, że ma pięć córek i szóstą orkiestrę.

W okresie, na który przypada jego obecność w Rożnowie, był on jedynym muzykiem zamieszkującym ten teren, więc większość nut dla orkiestry czy chóru było opracowywanych przez niego, niestety, niewiele z nich zachowało się do dnia dzisiejszego. W tych czasach trudno było zdobyć gotowe opracowania nutowe.

Ojciec współpracował z innymi organistami z okolicznych miejscowości. Współpraca ta polegała m.in. na wymianie doświadczeń i wzajemnej pomocy. Należy wspomnieć również o wkładzie taty w tworzące się w sąsiednich wioskach orkiestry dęte w Czchowie, Łososinie Dolnej i Tęgoborzy. Wypożyczał instrumenty będące w posiadaniu orkiestry rożnowskiej, jak i udostępniał nuty, służył też fachową radą.

Analizując życie ojca śmiało stwierdzam, że muzyka była integralną częścią jego samego, on nią żył.

* * *

Opinie o Janie Dziedzicu, w formie wywiadu, zebrał Rafał Mordarski z Rożnowa, absolwent Instytutu

[Jan Dziejic \(1909-1990\) : sześć dekad w Rożnowie / Augustyn Leśniak.](#) // *Rocznik Sądecki. - T. 36 (2008), s. 318-328.*